Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 19. **Bochum, dnia 14 maja 1897.** **Rok 6.**

Na niedzielę 4-tą po Wielkiejnocy.

Lekcya. Jak. I. 17—21.

Najmilsi! Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały, z wysoka jest zstępujący od Ojca światłości, u którego niemasz odmiany, ani zaćmienia przemiany. Dobrowolnie bowiem porodził nas słowem prawdy, żebyśmy byli niejakim początkiem stworzenia jego. Wiecie Bracia moi najmilsi. A niech wszelki człowiek będzie prędki ku słuchaniu, a leniwy ku mówieniu, i leniwy ku gniewowi. Bo gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości Bożej. Przeto odrzuciwszy wszelakie plugastwo i obfitość złości, przyjmijcie w cichości słowo wszczepione które może zbawić dusze wasze.

Ewangielia. Jan XVI. 5—14.

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom swoim: Idę do tego, który mię posłał; a żaden z was nie pyta mię; dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serce wasze. Aleć ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was; a jeśli odejdę, poślę go do was. A on gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu, i z sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu, mówię, iż nie wierzą we mnie. A z sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a już mię nie ujrzycie. A z sądu, iż książe tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie; ale cokolwiek usłyszy mówić będzie; i co przyjść ma, oznajmi wam. On mnie uwielbi, bowiem z mego weźmie, a wam opowie.

Kazanie
na niedzielę czwartą po Wielkiejnocy.

„Lecz, gdy przyjdzie ów duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy.“ (Jan 16.)

Jezus Chrystus w dzisiejszej Ewangielii świętej przyobiecuje Apostołom przysłać Ducha świętego, któryby ich pocieszył i nauczył wszelkiej prawdy; któryby okazał wszystkim ludziom, jak ciężki grzech popełnili, skazując Zbawiciela swego na śmierć; któryby im okazał, iż niewinnego, najświętszego na śmierć niesprawiedliwie wydali. Przyobiecuje im posłać Ducha św. któryby ich nauczył wszelkiej prawdy, we

wszystkiem oświecił i ustalił, bo ich Duch święty nie czego innego nauczać będzie, tylko tych prawd, które Jezus Chrystus objawił, bo jest tak Bogiem, jak i sam Jezus Chrystus, a nawet, że im i przyszłe rzeczy objawi i samègo Jezusa uwielbi.

Chrześcianie! Jezus Chrystus prawdy niebieskie opowiadał i do wyjaśnienia ich Ducha św. przyobiecał i zesłał, bo gdyby nie Jezus Chrystus nie mieliby wiadomości ani pewności o rzeczach niebieskich; nie znalibyśmy prawd wiary i obyczajności; nie wiedzielibyśmy, zkąd zaród złego w człowieku powstaje, zkąd nasza zepsutość pochodzi Nie wiedzilibyśmy, co się z nami po śmierci stanie; Zbawiciel to Jezus Chrystus wszystko nam objawił, o tem opowiedział i o tem nas zapewnił. Zatem i my się zastanowimy w pierwszej części, iż objawienie prawd Bożych koniecznie nam do zbawienia potrzebne. Powtóre, iż objawienie to nastąpiło przez Jezusa Chrystusa, w części drugiej.

Część I. Objawienie prawd Bożych koniecznie nam potrzebne, bo bez objawienia nigdybyśmy byli tych prawd nie poznali. Albowiem rozum nasz jest ograniczony, nic nam powiedzieć nie może o Bogu, o nieśmiertelności duszy, o Jezusie Chrystusie, o Duchu świętym, o Sakramentach świętych, o przyszłości, bo to przechodzi granice jego. Com powiedział, o tem nas przekonały wieki ludów i narodów przed Chrystusem, jak błędne miały pojęcia o prawdach wiary i obyczajności. Albowiem zamiast Boga prawdziwego czciły bałwany i największych zbrodniarzy z ludzi, jak to było w Grecyi i Rzymie, a niekiedy zwierzęta, gwiazdy, węże, drzewa, woły, jak to było u Chaldejczyków, Persów, Fenijczyków, Egipcyan i Indyan. Najszkaradniejsze nawet zbrodnie miały swoich wyznawców i kościoły i bywały czczone.

Skoro tak błędne mieli pojęcia o Bogu, jakaż mogła być ich obyczajność? W rzeczy samej rozpasali się na wszelkie występki i zbrodnie, cudzołóstwa i pijaństwa, bo takie przykłady widzieli na swoich bałwanach i myśleli, że ich naśladując uczczą.

Nie myślcie, chrześcianie, że te błędne pojęcia prawd wiary i obyczajności mieli tylko prostaczkowie. O, mieli je także mędrcy, filozofowie i uczeni różnych narodów, dokąd Bóg prawd wiary i obyczajności przez Jezusa Chrystusa nie objawił. Bo najwięksi filozofowie w uczonej Grecyi, jak to: Sokrates, Plato, Arystoteles, nie mieli prawdziwego pojęcia o Bogu, bo różne bóstwa przypuszczali i wyznawali. Nie lepiej było w uczonym Rzymie. O jednym tylko mówcy wspomnę tj. Cyceronie, który przeczytał i zbadał wszystkich filozofów greckich i rzymskich, a przecież pisząc o naturze bogów, nie ustalił wiary w jednego prawdziwego Boga; bo powróciwszy z wygnania, gdy przemówił za domem swoim, wymienił, jakich miał bogów w mieszkaniu swojem, jakich czcił i na dalej ich się opiece polecał.

Ponieważ o prawdach obyczajowych i mędrcy i prawodawcy starożytni najgorsze podawali zasady, bo uświęcali nieczystość, pozwalali podrzucać dzieci, jak to: Plato, Arystoteles, jakże się więc można było spodziewać po ludziach prawdziwej obyczajności! Ztąd poznajemy, iż rozum sam sobie zostawiony nigdyby nie poznał prawd Bożych, nigdyby się nie dowiedział o tajemnicach świętych, ale na to potrzeba objawienia Bożego, nadnaturalnego.

W rzeczy samej rozum ludzki bez objawienia Bożego nigdy nie pozna, zkąd pochodzi zepsutość natury ludzkiej, zkąd zaćmienie i osłabienie rozumu ludzkiego? Zkąd namiętność, złe skłonności? Zkąd ustawiczny pociąg do złego? Tego wszystkiego rozum sam sobie zostawiony nigdy nie objaśni, tylko objawienie Boże!

Lecz nietylko rozum nasz zaćmiony, natura zepsuta, ale także w rózne grzechy wpadamy; więc pytanie zachodzi, jakże się z tych grzechów oczyścić, jakże się uwolnić? Rozum nasz sam sobie zostawiony nie potrafi wynaleść środków ani sposobów do oczyszczenia; nie potrafi nas zapewnić,

żeśmy z grzechów oczyszczeni; jedynie ten może objawić środek do oczyszczenia z grzechów i zapewnić nas, że są nam grzechy odpuszczone, który był obrażony, a ten jest Bóg. Bo jeżeli rozum nasz powie nam, że poprawą żywota zgładzimy grzechy, to się go zapytamy: A zkądże o tem pewność? Takiej pewności rozum dać nie może, ale sam Bóg obrażony. Bo poprawiwszy się więcej grzechów nie przyczyniamy; ale znowu rozum się pyta: Ale cóż się z tamtemi stało, któreśmy popełnili? Tu rozum na to nic odpowiedzieć nie może, bo to przechodzi zakres pojęcia jego. Tu jedynie od Boga odbieramy środki na złagodzenie grzechów naszych i od Niego mamy zapewnienie w Sakramencie Pokuty, jak bywają zgładzone. Tak też rozum wnioskuje, iż kto pełni dobre uczynki, ten powinien odbierać nagrodę; ale mu rozum tej nagrody nie daje. Bóg jedynie o tej nagrodzie zapewnia i tej udziela, jak wiemy z objawienia.

Ztąd się wyraźnie, okazuje, że nam objawienie prawd Bożych koniecznie było potrzebne; bo sam rozum do poznania ich nigdyby był nie doszedł; nie poznałby był dokładnie prawd naturalnych, a o nadnaturalnych i tajemnicach wcaleby był nic nie wiedział. Nawet bez objawienia Bożego o prawdach religijnych nie mielibyśmy najmniejszego zapewnienia, bo doświadczenie nauczyło i uczy, iż co jeden człowiek wymyśli i postanowi, to drugi zbija i niweczy.

Zresztą rzeczy tyczące się Boga przewyższają rozum nasz; jakże się więc po nim spodziewać można, żeby nas o nich nauczył i upewnił? Ten tylko o takich rzeczach opowiedzieć może, komu Bóg objawi, jak to opowiadali prorocy przyszłe rzeczy, które im Bóg objawił; jak to opowiadał Jezus Chrystus, bo sam od Ojca niebieskiego wyszedł i był Bogiem prawdziwym. Cóż może opowiedzieć o Afryce, Ameryce ten, który tam nie był; to tylko może opowiedzieć, co z dzieł wyczytał lub od ludzi słyszał. Tem bardziej rozum nasz po upadku Adama namiętnościami osłabiony i zaciemniony, sam przez się prawd niebieskich ani poznać, ani pojąć nie może. Nie pozna dokładnie Stwórcy, ani przeznaczenia swego; nie pozna środków do zbawienia, ani do oczyszczenia z grzechów, ani do pojednania się z Bogiem. Z tego powodu miłosierdzie Boże zesłało nam Zbawiciela Jezusa Chrystusa, który nas o tem wszystkiem przekonał i środki do zbawienia podał, o czem:

Część II. Kiedy przyszedł czas zmiłowania Bożego, wtedy Zbawiciel Jezus Chrystus zstąpił na ziemię, przyjął ciało na się z Niepokalanie Poczętej Najświętszej Panny Maryi i cudami, proroctwami, nauką i żywotem udowodnił, że jest Bogiem prawdziwym, który przyszedł na odkupienie i zbawienie ludzi. Ten Jezus Chrystus objawił nam tajemnice, tyczące się zbawienia naszego, o których nigdybyśmy nie wiedzieli, a o którycheśmy cokolwiek wiedzieli, opowiedział nam dokładnie i wyjaśnił, jako to: o Bogu, o własnościach Jego, iż tenże wieczny, niezmienny, nieograniczony, najmędrszy, nalepszy, najświętszy, najsprawiedliwszy; i że Bóg jest jeden, ale we trzech oddzielnych osobach, jak to: Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch św., i że żaden z nich nie jest starszy, ani młodszy, ani świętszy, bo są jednym Bogiem; że Bóg Ojciec nie urodzony, bo był zawsze; że Syn od Ojca przed wieki zrodzony, a Duch święty od Ojca i od Syna pochodzi. Ten Bóg w Trójcy jedyny stworzył świat i wszystko, i wszystkiem zarządza i nad wszelkiemi utworami postanowił panem człowieka i chce go docześnie i wiecznie uszczęśliwić. Pierwotnie stworzył go w stanie niewinności i osadził go w raju; był co do ciała i co do duszy nieśmiertelnym, ale przestąpił przykazanie Boskie w raju, jedząc owoc z drzewa zakazanego. Z tego powodu zasłużył na śmierć doczesną i wieczną z całem potomstwem swojem, bo tak mu Bóg zagroził: jeżeli będzie jadł, śmiercią umrze. Bóg jednakże w nieprzebranem miłosierdziu swojem ulitował się nad nim, posłał mu Syna swego Jezusa Chrystusa, któryby po-

niósł śmierć za człowieka, aby człowiek wiecznie nie zginął.

Ponieważ Bóg był obrażony, sam tedy Bóg Jezus Chrystus przychodzi na świat, by człowieka od śmierci śmiercią swoją wybawił. A że człowiek w ciele swojem popełnił ten grzech, dla tego i Jezus Chrystus ciało ludzkie przyjął na się i w tem ciele umarł, by człowieka odkupił i sprawiedliwości Bożej zadosyć uczynił. Tu wyraźnie okazał Jezus, iż jest Bogiem i człowiekiem, że ma wolę boską i ludzką, ale że jest w jednej osobie Bóg i człowiek. I w tej to osobie nauczał ludzi, cierpiał za nich i przyszłe rzeczy przepowiadał. Po śmierci swojej pochowany w grobie trzeciego dnia mocą swoją boską w tem samem ciele, w którem cierpiał, zmartwychpowstał, i w tem samem ciele czterdzieści dni po swojem zmartwychwstaniu ukazywał się uczniom swoim, z nimi przebywał, ich nauczał i w dzień biały wyprowadził ich na Górę Oliwną, pobłogosławił im, pożegnał się z nimi przyobiecał im zesłać Ducha św. i rozkazał iść na cały świat, by opowiadali Ewangielię św. wszystkim ludom i narodom. Potem w obliczu ich podnósł się do góry, wstąpił do nieba i osiadł na prawicy Boga Ojca i tam jest ubłaganiem za grzechy nasze; ale nietylko za nasze, ale i za wszystkich ludzi. Ztamtąd szafuje łaskami swemi; ztamtąd rządzi światem i Kościołem, który postanowił dla uszczęśliwienia wszystkich ludzi.

Tenże Jezus postanowił i objawił nam Sakramenta święte o czem się nawet starożytnym mędrcom nie śniło. W tych Sakramentach zostawił nam łaskę oczyszczającą nas z grzechów, jednoczącą nas z P. Bogiem i pomnażającą w nas różne łaski, któreśmy od Boga odebrali.

Tak Sakrament Chrztu oczyszcza nas z grzechu pierworodnego i wszystkich uczynkowych, które przed chrztem popełniamy i bez tego Sakramentu nikt nie może być zbawiony, bo mówi Jezus: Kto się nie odrodzi z wody i z Ducha św. nie wnijdzie do Królestwa niebieskiego.

Sakrament Bierzmowania ustala nas w wierze, daje moc i siły do wyznania prawd Bożych, wyrywa charakter niezmazany na duszy naszej, jak wyrywa i Chrzest św., dla tego go powtarzać nie wolno. Ten Sakrament napełnia nas darami Ducha św.

Sakrament Pokuty oczyszcza nas z grzechów po chrzcie popełnionych, przywraca do łaski u Boga, którąśmy grzechami utracili. Przez ten sakrament odżywają na nowo uczynki nasze dobre, które grzechami naszemi śmiertelnemi obumarły. W tym sakramencie na nowo nas Bóg przyjmuje do łaski, odpuszcza grzechy i przebacza kary wieczne.

W Sakramencie Ołtarza nakarmia nas Zbawiciel Jezus Ciałem swojem i Krwią przenajświętszą, łączy się z nami napawa nas różnemi łaskami, aby się potem w Królestwie swojem wiecznie połączył z nami.

W Sakramencie Kapłaństwa Bóg udziela łaski szafarzom tajemnic swoich, kapłanom, ażeby nimi mogli zbawić ludzi.

W Sakramencie Małżeństwa Bóg na małżonków zlewa łaski, ażeby w tym stanie świętym mogli obowiązki swoje wedle woli Bożej wypełnić i siebie i potomstwo swoje zbawić.

W Sakramencie Ostatniego Olejem św. Namazania Bóg udziela łaski człowiekowi choremu tak co do ciała jak i do duszy, ażeby zupełnie oczyszczony mógł stanąć przed obliczem Jego.

Tak i o innych prawdach potrzebnych nam do zbawienia naucza Jezus. O przyszłości uczy i zapewnia, iż jak tylko umiera człowiek, staje na sądzie szczegółowym przed Bogiem: jeżeli zupełnie niewinny lub oczyszczony, zasłużył na nagrodę, idzie prosto do nieba, jeżeli zaś zgrzeszył i usprawiedliwił się w spowiedzi św., ale jeszcze nie odpokutował za grzechy swoje, idzie do czyśca, by tam kary doczesne wycierpiał, a potem wstąpił do nieba. Jeżeli zaś kto bez pokuty w grzechach śmiertelnych w zatwardziałości swojej umiera, ten idzie do piekła. — Zapewnił nas także Zbawiciel, iż przy końcu świata nastąpi

sąd ostateczny, na którym wszyscy staniemy, by każdy odebrał według tego, co uczynił dobrego lub złego.

Takie prawdy objawił nam Zbawiciel Jezus, którychbyśmy byli bez Niego nigdy nie poznali. To nam tedy Zbawiciel objawił, czegoby rozum ludzki nigdy nie odkrył ani wynalazł, ani zgruntował, a tem mniej zapewnił.

Mamy teraz dokładne wiadomości o Bogu, o nieśmiertelności duszy, o przyszłem życiu, o zmazaniu grzechów naszych pokutą, a tem samem o uniknieniu kar wiecznych; mamy przez to utartą drogę do Królestwa niebieskiego, tej się więc trzymajmy a trafimy za Jezusem do nieba. Amen.

Św. Filip, Nereusz.

(26 maja).

Od dzieciństwa w bojaźni Bożej od pobożnych rodziców we Florencyi wychowany wcześnie opuścił dom rodzinny i wzgardziwszy bogatą ojcowizną, do Rzymu na naukę się udał. Tam oddał się zupełnie służbie Chrystusowej, trawiąc wiele czasu na modlitwie i pobożnych ćwiczeniach; często przez trzy dni żadnego pokarmu nie przyjmując. Zostawszy kapłanem poświęcił się pracy około zbawienia bliźnich. W gorliwych kazaniach zachęcał wiernych do szczerej pokuty i do pobożnego przystępowania do SS. Sakramentów; sam słuchał spowiedzi często do późnej nocy.

W tym także celu założył zgromadzenie pobożnych kapłanów, których nie chciał wiązać żadnymi ślubami, pragnąc, aby sama miłość Boga i zbawienie bliźnich, była dla nich jedyną sprężyną i pobudką do ustawicznej pracy i gorliwości Apostolskiej. Sprawując Najśw. Ofiarę, albo się modląc często wpadał w zachwyt i otoczony nadziemskiem światłem, do góry bywał podnoszony.

Cierpiących bliźnich, zwłaszcza ubogich i opuszczonych, wszelkim możliwym sposobem wspomagać usiłował. Jak bardzo się ta dobroć i miłosierdzie jego Bogu podobały, okazał to Bóg w ten sposób, że razu jednego do świętego Filipa Anioła z nieba wysłał, który go w postaci ubogiego o jałmużnę prosił. Innym razem, gdy niosąc chleb dla ubogich w nocy przypadkiem wpadł do przepaści, Bóg posłał mu Anioła, który go ztamtąd cudownie wyprowadził. Anielskiej niewinności, którą na chrzcie św. otrzymał, dochował nieskażonej do śmierci; i za szczególną łaską Bożą rozróżniał po zapachu ludzi czystych od innych, którzy tej cnoty nie posiadali, tak, że przedziwny zapach odczuwał od ludzi prowadzących czyste i niewinne życie, przeciwnie nieznośny smród od tych, którzy grzechem nieczystym byli skalani. Najśw. Panna i święci Pańscy często go nawiedzali, często także widywał dusze nadziemskim blaskiem jaśniejące i do nieba wstępujące. Bóg obdarzył go za życia jeszcze darem proroctwa i darem czynienia cudów; wielu chorych uzdrowił, raz nawet umarłego wskrzesił.

Pewnego razu przyszedł do św. Filipa Nereusza młodzieniec i jakoś dziwnie uradowany zaczął mu opowiadać, że rodzice po długich prośbach zezwolili mu wreszcie uczyć się na adwokata. Swięty Filip nie lubił wdawać się w długie gadanie i zazwyczaj krótko a węzłowato odpowiadał; — wysłuchał więc spokojnie młodzieńca do końca, a gdy ten już mówić przestał, tak go się zapytał króciutko: „A potem?“ A młodzian rzekł: „Potem będę adwokatem!“ „A potem?“ pytał się dalej św. Filip. „Potem będę sławnym człowiekiem.“ „A potem?“ „Potem — rzekł dalej student — potem uzbieram sobie sporo grosza, kupię w wielkiem mieście piękną kamienicę, sprawię sobie okazałą karetę, parę dzielnych koni do karety, ożenię się bogato i będę używał szczęścia w dostatkach i zabawach.“

Sw. Filip raz go się jeszcze zapytał poważnie i z przyciskiem: „A potem?“ — Potem, potem?... — powtarzał jakoś powoli i nieśmiało młodzieniec, — potem — i nie mógł żadną miarą wydostać z siebie odpowiedzi. Nie wiedział, co odrzec, bo

święty ten kapłan pomięszał mu powyższem pytaniem wszystkie plany i wszystkie śliczne rojenia na przyszłość.

Młodzian ów począł się zastanawiać, począł sobie głębiej rozważać słowa Świętego i w duszy jego powstały niby czarne chmury na niebie smętne myśli o śmierci, i o trumnie, i o grobie i o wieczności, co każdego czeka za grobem. Nieraz rano wschodzi słoneczko tak ślicznie, wszystko zapowiada, że będzie dzień pogodny, a w tem zacznie się szarzeć i ciemnić i oto leje deszcz rzęsisty, i już potem cały dzień pochmurny... Jak ta ranna pogoda, tak onemu młodzieńcowi znikła wszelka ochota do procesów, do ożenku, do zbierania majątku — zadumał się, ciężko mu się zrobiło na sercu, bardzo ciężko, kiedy sobie wspomniał na ostateczny swój koniec. Czy wiecie, co zrobił? Oto, nie oglądając się na nic i na nikogo, poszedł do klasztoru, aby przez całe życie myśleć o swej duszy nieśmiertelnej i pracować nad jej zbawieniem.

Pełen zasług przeniósł się święty Filip Nereusz do wieczności w dzień Bożego Ciała dnia 26 maja r. 1595.

Pierwsza Komunia Savio Domenika.

W ojczyźnie Savio Domenika, we Włoszech, jest zwyczaj, że dzieci w jedenastym albo dwunastym roku życia przystępują do pierwszej Komunii. Z Domenikiem jednak z powodu jego osobliwszej pobożności nadzwyczajny wyjątek zrobiono, przypuszczając go już w siódmym roku życia do pierwszej Komunii.

Ale też dokładność i sumienność jego przygotowania na ten tak ważny dzień, pobożność, z jaką następnie przystąpił do Stołu Pańskiego, i postanowienia, jakie wtenczas powziął, były najwymowniejszym dowodem, że się na nim nie zawiedziono, i że pomimo swego delikatnego wieku lepsze pojęcie miał o świętej tej czynności, jak niejeden w wieku późnym. Jak zaś głęboko przejęty był znaczeniem pierwszej Komunii i z jak wybornem usposobieniem i nabożeństwem ukochanego Zbawiciela po pierwszy raz do niewinnego serca swego przyjął, pokazuje się z następujących postanowień, które w dzień pierwszej Komunii spisał na karteczce, którą w ulubionej swej książeczce do modlenia schował, a którą często odczytywał.

Na tej karteczce było napisano:

„Pamiątka pierwszej mojej Komunii w roku 1849, gdym ja, Domeniko Savio, miał siedm lat“.

„Będę się bardzo często spowiadał i komunikował, ile razy mi mój spowiednik pozwoli“.

„Niedziele i święta sumiennie będę święcił“.

„Moją radością będą Jezus i Marya“.

„Raczej umrzeć, jak zgrzeszyć“.

Dalsze życie Domenika okazuje, że dotrzymał swych postanowień i że to dlań było szczęściem. Czy nie sądzisz, moje dziecię, czytając tę książeczkę, że i dla ciebie szczęście doczesne i wieczne od tego zawisło, w jaki sposób przyjmiesz pierwszą Komunię i jak sumiennem będziesz w wykonaniu postanowień w dzień pierwszej Komunii powziętych?

Stosuj się do tych uwag, gotując się do pierwszej Komunii, a mianowicie dotrzymaj obietnic, które w owej uroczystej chwili Panu Bogu uczynisz.

Budujące wesele.

Właściciel jednej z najpiękniejszych szklannych fabryk w Lotaryngii, chciał wyprawić swej siostrze wspaniałe wesele. Objawił tedy matce, że może z Luneville przyprowadzić tyle gości, ile jej się podoba, że on ze swej strony zaprosi sześćdziesiąt osób. Skoro mu matka przedstawiła, że lepiej będzie mniej osób zaprosić, aby i dla ubogich coś uczynić, zgodził się na to, mówiąc, że uczyni według jej życzenia. Jakoż w dzień ślubu przybyła matka tylko z najbliższymi krewnymi. Zdziwiła się, nie widząc nikogo z tak licznie

zamówionych gości, ale jej powiedziano, że na jutro są zaproszeni.

Rzeczywiście nazajutrz wielka liczba ubogich ze wszystkich stron zaczęła się zbierać u zacnego właściciela fabryki; wprowadzono ich do wielkiej sali, w której były zastawione stoły z wielką liczbą nakryć stosownie do liczby zaproszonych. Przy każdem nakryciu leżał bochenek chleba i stała flaszka wina. Skoro wszyscy zajęli wskazane sobie miejsca, ksiądz proboszcz pobłogosławił stoły. Następnie pan i pani domu, nowożeńcy i wszyscy krewni za porządkiem przynosili półmiski z potrawami i służyli ubogim z zadowoleniem, jakie sprawia przeświadczenie o spełnienu dobrego uczynku. Łatwo można osądzić, z jakiem uczuciem radości korzystali ubodzy, którzy byli tylko do suchego chleba przyzwyczajeni, z tak obfitego stołu. Zaraz z początku zapowiedziano im, że mogą z sobą zabrać wszystko, co zostanie z potraw, a nadto talerze, butelki, szklanki, łyżki, noże i widelce, które dostali w podarunku.

Skoro zaspokoili głód najpierwszy, użył proboszcz tej sposobności, aby zwrócić ich uwagę, jak czcigodnem jest ubóstwo w świetle naszej świętej wiary, kiedy państwo uważają tobie za honor, że im mogą służyć.

— Jeżli się wam jednak — mówił dalej — zdarzy, że was z niczem odprawią, bądźcie pewni, że sami ubudzy temu są winni, gdyż wielu z nich miasto się zachować jak na członków Chrystusa przystało, puszczają się na życie występne i na pijaństwo, które ich czyni pogardy godnymi. Wy zaś, jeśli się dobrze zachowacie, zawsze będziecie w poszanowaniu u ludzi cnotliwych.

Słów tych, w stosownej powiedzianych chwili, słuchano z uszanowaniem, a stół trwał dalej z niemniejszą skromnością, jak wesołością. Radość malowała się na obliczach tych, którzy usługiwali; a nawet ci, co się tylko przyglądali, aż do łez poruszeni czuli wewnętrzną rozkosz, jaką znajdują dobrzy w uszczęśliwianiu bliźniego.

Po stole i dziękczynieniu, każdy powrócił do domu, wziąwszy to, co pozostało, by się z rodziną podzielić. Inni ubodzy, którzy w wielkiej liczbie się zgromadzili, otrzymali obfitą jałmużnę. Słyszano tylko okrzyki radości i błogosławieństwa dla nowożeńców.

Jeżli inne wesela są świetniejsze, dodaje autor tego opowiadania, to z pewnością nie mogą mieć nic tak zadawalniającego, a niebo czy może nie błogosławić związkowi, który się zaczyna taką miłością? Oby ten przykład zachęcił drugich do zamiany nierozumnych zabaw weselnych w uczynki godniejsze chrześcianina.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 18)	311,02 m.
Na chrzcinach u p. Jana Wieczorka w Recklinghausen (nadesłał pan Jan Terakowski z Rauxel — porto 5 fen.)	4,85 „
Ze święconki Tow. św. Stanisława w Herne (wręczył p. Jakób Maik)	9,00 „
Ze święconki Tow. św Ignacego w Oberhausen (nadesłał p. St. Zieliński — porto 25 f.)	8,05 „
Pan Filip Antkowiak, Oberhausen (porto 25 f.)	4,75 „
Towarzystwo św. Augustyna w Rotthausen 4,70 mr., Polacy 2,60 mr., razem 7,30 mr. (nadesłał p. Jan Dekiert)	7,30 „
Członkowie Tow. św. Franciszka Serafickiego w Riemke: St. Chrastek 1 mr., J. Brzezicha 50 fen., Rufiński 50 f., Dostatni 50 f., Stysz 50 f., Stróżyk 50 f., Kasprzak 50 J. Cichoński 10 fen., F. Sostak 30 f., F. Porankiewicz 50 fen, F. Gron 10 fen., J. Chrastek 20 f., Opaliński 20 f., W. Nowak 10 f., J. Koszykowski 20 f., A. Kobielak 30 f., W. Koszykowski 20 f., J. Biadała 20 f., P. Zawodny 15 f. (wręczył p. Stan. Chrastek)	6,55 „
Razem:	351,32 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

13. V. 97. pro: Ks. Liss.

Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Kalendarz tygodniowy.

Maj.

16. Niedziela. Jana Nep.
17. Poniedziałek. Antonina B.
18. Wtorek. Feliksa.
19. Sroda. Piotra Celest.
20. Czwartek. Bernarda.
21. Piątek. Wenancyusza M.
22. Sobota. Heleny kr.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“